№ 238 (3038). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 30 Sierpnia 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

W ciągu sierpnia Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy.

I Kongres Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Wczorajszy dzień w dziejach robotniczego ruchu klasowego zapisze się jako jeden z najbardziej pamiętnych. W nowej, rozwijającej się dopiero gałęzi tego ruchu, sporcie robotniczym. odbyło się skonsolidowanie dotychczasowej pracy, ujęcie i uregulowanie jej w ramach organizacyjnych ogólnopaństwowych.

Kongres rozpoczął się w wielkiej sali W. OKR o godz. 10 rano, w obecności tow. tow. posłów: Jaworowskiego, Z. Piotrowskiego i Pużaka. Przybyło 116 delegatów robotniczych klubów z różnych stron kraju, reprezentujących ponad 4 tysiące zorganizowanych dla celów sportowych robotników. Przybyli więc delegaci z Łodzi, Lwowa, Krakowa, Katowic, Dąbrowy, Będzina, Kalisza, Pabjanic, Piotrkowa, Nowego Sącza, Kutna, Włocławka, Kamiennej. Przyjechał też reprezentant Polesia i szereg towarzyszów z okolic Warszawy, Rolę gospodarza pełniła warsz „Skra".

Po zagajeniu przez tow. A. Wąsika, czł. tymcz. Zarządu, przez aklamację powołano na przewodniczącego tow. Klemensiewicza, do prezydjum tow. pos. Pużaka, tow. Sławika z „Siły" górnośląskiej, tow. Rękawskiego z łódzkiego „Widzewa" i tow. Gotliba z warszawskiej „Gwiazdy". Sekretarzował tow. Halfter. Wybrano komisję do sprawdzenia ważności mandatów.

Pisemne powitania i życzenia nadesłała Kom. Centr. Org. Mł. T. U. R. oraz Poalej-Sion. Odczytany protokół ze zjazdu organizacyjnego w dn. 27.VIII 26 r. przyjęto bez zmian. Tymczasowy Zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności i kasowe, nad któremi rozwinęła się dyskusja. Zabierali głos tow. tow. Wachs, Goldin, Jaszkowski, Kruk, Solnik, Grynbaum, Rękowski, nie krytykując naogół sprawozdania. Wyjaśnień udzielał tow. Wąsik, poczem sprawozdanie zaakceptowano.

Dalsze punkty porządku dziennego wypełniły referaty: 1) Stanowisko Z. RSS wobec burżuazyjnych związków sportowych, 2) Sprawa agitacji na prowincji, 3) Stanowisko Z. RSS wobec niesportowych organizacji robotniczych. Nad referatami rozwinęła się obszerniejsza dyskusja, w wyniku której zarysował się szereg dezyderatów, m. in. wydawanie własnego pisma. Wyrażano też życzenie, aby „Robotnik" wprowadził stały dodatek sportowy. Stosunek do niesportowych organizacji robotniczych powinien się układać w płaszczyźnie współpracy drogą udziału w tych organizacjach i agitowania ich członków do pracy sportowej. Po zakończeniu dyskusji złożyła sprawozdanie komisja mandatowa, stwierdzając, iż żaden mandat nie został zakwestjonowany. Nadmienić należy, że kongres udzielił głosu decydującego wszystkim delegatom, którzy przybyli na Zjazd, a których kluby nie załatwiły we właściwym czasie formalności przystąpienia do Z. RSS.

Komisja-Matka przedstawiła listę kandydatów do władz Związku, którą olbrzymią większością przyjęto. Nieznaczna grupa wstrzymała się od głosowania. Do Zarządu weszli ttow.: Błaszczyk (Skra warszawska), Filipiak (Sarmata warsz.), Jaworowski, T. Jabłoński (Powiśle-Warsz.), Klemensiewicz, Michałowicz (Skra-Warsz.) pos. Pużak, Rękowski (Widzew - Łódź), Sławik (Siła - G. Śląsk), Wąsik, Wolski (Zagłębie). Zastępcy: Halfter, Mazurkiewicz (Skra - W.), Tytelman (Gwiazda-Warsz.).

Komisja Rewizyjna: Gotlib (Gwiazda - Warsz.), Grynbaum (Promień - W.), Jaszkowski (Skra - Piotrków), Marciniak, Niemyski (Tur - W.). Zastępcy: Herman, Solnik (Gwiazda - W.).

Sąd honorowy: Janik, Kuperman, Małachowski, Szymczak I, Szymczak II, zastępcy: St. Garlicki, Lewicki.

Z ważniejszych rezolucji, przyjętych na Zjeździe, wymienić należy: rezolucję „Skry" warsz., której 1 punkt brzmi:

„Kongres stwierdza, iż Związek Rob. Stow. Sport. stoi i stać winien na gruncie Międzynarodówki Lucerneńskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o jedność robotniczego ruchu sportowego".

Dalej — rezolucję w sprawie agitacji, która jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju ruchu, rezolucję, domagającą się należytej pomocy Państwa i samorządów dla sportu robotniczego w postaci subsydjów, boisk, zmniejszenia opodatkowania imprez sportowych; rezolucję, protestującą przeciwko zawieszeniu wykonania ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet, z żądaniem natychmiastowego wprowadzenia jej w życie.

We wnioskach członków długotrwałą owacją pokryto wniosek o wyrażeniu imieniem Kongresu głębokiej czci i poważania nestorowi polskiego ruchu socjalistycznego, tow. sen. Limanowskiemu.

Wreszcie w specjalnych wnioskach wyrażono gorące podziękowanie prezydjum, ustępującemu tymczasowemu Zarządowi, klubowi „Skry" za zorganizowanie zjazdu i W. OKR za udzielenie sali.

Przez aklamację przyjęto w końcu wniosek, zgłoszony przez kluby TUR, z podziękowaniem dla tow. Wąsika za wytężoną i owocną pracę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Klemensiewicz zjazd zamknął. W jednej chwili zapanowała na sali głęboka cisza, poprzedzając gromkie dźwięki hymnu robotniczego — „Czerwonego Sztandaru".

Kapitał źródłem znieprawienia.

Chowano w tych dniach z wszystkimi honorami sędziwego działacza. Mimo, że przekroczył osiemdziesiątkę, pozostawał na wielu urzędach dobrze płatnych a nie wymagających wysiłku. Za młodu marzył o karjerze naukowej. Ukończywszy przed około 60 laty wyższą uczelnię, przysposabiał się do docentury, za którą poszłaby katedra. Dzika rusyfikacja szkolnictwa pokrzyżowała te plany. Trzeba było — dla chleba — wstąpić do instytucji zarobkowej prywatnej, którą struktura spółdzielczości pociągnęła pokostem społecznym. Szybko zaawansował na głównego sekretarza, potem na dyrektora, a wreszcie na prezesa. Odrazu miał byt zabezpieczony i to wygodny przy kilkogodzinnej pracy dziennej. Nauki nie porzucił, o ile czas pozwolił. Zwłaszcza gdy sypać się zaczęły na niego, jak z rogu obfitości, wszelakiego rodzaju posady w bankach, ubezpieczeniach, browarach, cukrowniach, fabrykach włókienniczych, żelaznych i t. d. Dochód kilkunastu tysięcy rubli rocznie, dotacje za wieloletnią służbę, tantjemy i inne bonifikaty stworzyły dobrobyt. Na ołtarzu pracy społecznej ofiarował parę godzin rocznie w komisjach rewizyjnych zrzeszeń dobroczynnych.

Wszystko to byłoby pocieszające, bo nauka i zdolności zostały hojnie wynagrodzone, gdyby nie to, że nauka z czasem poszła w kąt, utonąwszy w powodzi synekur. Wina to kapitału, który dla „firmy" zawładnął uczonym. Niejako go znieprawił.

Nie wynika z tego, aby uczeni wyznawali hasło moje państwo nie z tego świata". Bynajmniej. Niechże doznawają największego poparcia z funduszów państwa. Niech za młodu do późnych lat otrzymują subsydja, które pozwoliłyby im oddawać się nauce.

Niech wzamian nie frymarczą swem szanownem nazwiskiem i nie pokrywają niem manipulacji finansowych mniej lub więcej wątpliwych.

Te same uwagi w większym jeszcze stopniu odnoszą się do posłów i senatorów. Jest to widowisko wprost gorszące, że reprezentanci narodu kojarzą się ze spekulantami, aby bronić ich interesów niezawsze czystych, za mniejsze lub większe pensje lub jednorazowe wynagrodzenia.

Niedawno senator tow. Posner z trybuny Senatu przypomniał, że gdy pewien sędzia Najwyższego Sądu przyjął mandat radziecki w pewnym — obecnie zlikwidowanym — banku — b. prezes Sądu Najwyższego, Franciszek Nowodworski, kategorycznie oświadczył, że ów sędzia ma do wyboru albo bank, albo sąd, jedno z drugiem nie idzie w parze. Oczywiście, że ów dostojnik został przy sądzie. W żadnym innym kraju uspołecznionym wypadek taki nie byłby dopuszczalny. U nas jednak jest inaczej.

Poseł polski przy jednem z mocarstw zagranicznych figuruje na liście członków rady jednego z banków. Wiadomo zaś, że przepisy co do funkcjonarjuszów dyplomatycznych są szczególnie surowe. Ale nie w Polsce.

Co do parlamentarzystów, niektórzy z nich, np. senator Marcin Szarski, zajmuje posady w około 40 spółkach akcyjnych, w celu bronienia ich interesów. Licząc najmniej 2500 złotych za mandat, dochodzimy do 100,000 rocznie. Senator Adam zarabia mniej, bo jest tylko w około 20 przedsiębiorstwach, ale i to wystarczy.

Że taki stan rzeczy trwać dalej nie może — leży na dłoni. Szkoda, że przy zmianie Konstytucji nie wprowadzono dla posłów odpowiednich ograniczeń wzorem Austrji i Francji, gdzie się nakłada na przedstawicieli narodu pewne więzy, odpowiadające najelementarniejszym pojęciom o moralności publicznej. Bo dotychczasowe porządki dyskredytując w najwyższym stopniu prawodawców, obniżają powagę parlamentu.

Nie może być odrodzenia moralnego, póki kapitał wszystko kupować, wszystko znieprawiać będzie, podważając podstawy uczciwości społecznej i indywidualnej.

Jan Prosna.



Najszybszy biegacz świata.
Mistrz Kerning, na starcie w biegu 100 mtr.

Przed jesienną sesją Ligi Narodów.

W SPRAWIE TANGERU.

Paryż, 29 sierpnia. (AW). Korespondent londyński „Petit Journal" donosi, że rząd angielski wysłał w dniu wczorajszym odpowiedź na notę Hiszpanji w sprawie Tangeru. Odpowiedź angielska nadeszła do Madrytu równocześnie z notą francuską. Obie noty podkreślają zgodnie, że Hiszpanja nie powinna w żadnym wypadku uzależniać żądania stałego miejsca w Radzie Ligi od problemu Tangeru.

DELEGACJA FRANCJI.

Paryż, 29 sierpnia. (ATE). Minister spraw zagranicznych Briand wyjeżdża do Genewy we wtorek. Do składu delegacji francuskiej, poza Briandem, wchodzą: senator Pams, de Jouvenel, Loucheur, Nogarro, Plaisant, Paul Boncour, prawdopodobnie też weźmie udział w pracach delegacji francuskiej.

DELEGACJA WŁOCH.

Rzym, 29 sierpnia. (PAT.) W skład delegacji na VII Zgromadzenie Ligi Narodów wchodzi senator Scialoja, jako przewodniczący, oraz podsekretarz stanu Ministerjum Spraw Zagranicznych, Grandi, i senator Bonin Longare, jako członkowie delegacji.

Z Międzynarodówki socjalistycznej

Wiedeń, 29 sierpnia. (PAT.) „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Zurichu, że na rozpoczętej tam sesji socjalistycznej międzynarodówki robotniczej reprezentowanych jest 20 partji socjalistycznych. W sobotę omawiano sprawę stanowiska socjalistycznej międzynarodówki wobec Ligi Narodów. Delegat Brouckere (Belgja) przemawia za współpracą z Ligą Narodów, podczas gdy dr. Bauer (Austrja) wskazywał na niebezpieczeństwo takiej współpracy, która nie pozostawałaby pod ścisłą kontrolą międzynarodówki. Komitet wykonawczy polecił delegatowi Brouckerowi i dr. Bauerowi opracowanie rezolucji, którаby przewidywała ostrożną współpracę socjalistycznej międzynarodówki z Ligą Narodów, z tem zastrzeżeniem, że współpraca ta pozostawałaby pod ścisłą kontrolą partji socjalistycznych.

Min. Zaleski o stosunkach polsko-francuskich.

Paryż, 29 sierpnia. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Matina" minister Zaleski oświadczył, że jest całkowicie zadowolony z odbytych w Paryżu narad i stwierdził, że panuje całkwita zgodność między polityką Francji i Polski. Minister uważa, że możliwe jest osiągnięcie powszechnego porozumienia na podstawie projektu Cecila w sprawie Rady Ligi Narodów, wprowadzając doń pewne poprawki. Nakoniec minister zaznaczył, że polityka zagraniczna Polski kieruje się duchem wierności wobec Ligi Narodów

Strajk górników

Londyn, 29 sierpnia (AW). Związek górników ogłosił oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że gotów jest podjąć rokowania w sprawie płac górników, stoi jednak na stanowisku siedmiogodzinnego dnia pracy, który obowiązywać winien wszystkie organizacje górnicze w Anglji.

Z Unji Międzyparlamentarnej

Genewa, 29 sierpnia. (PAT.) Komisja polityczna Unji Międzyparlamentarnej zajmowała się sprawami organizacji Unji oraz kwestjami, związanemi z parlamentaryzmem. Ze strony Polski uczestniczył w obradach komisji senator tow. Posner. Komisja postanowiła rozesłać kwestjonarjusz w sprawie ustroju parlamentarnego, oraz zwrócić się do specjalistów prawa publicznego. Po długiej dyskusji utrzymano zasadę trzech języków urzędowych z tym dodatkiem, że w miarę zwiększenia się ilości członków grup narodowych, możliwe jest powiększenie ilości języków urzędowych.

Lot por. Orlińskiego

Omsk, 29 sierpnia. (PAT.) Por. Orliński, który wyruszył dziś z Kazania o godz. 5.20 rano, wylądował w Omsku o g. 13.20.

::o::

Katastrofa kolejowa.

Wczoraj o godz. 6 r. pomiędzy Toruniem a Otłoczynem, koło przystanku Brzoza wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy wykoleił się. Parowóz uległ silnemu uszkodzeniu, tender jest zgnieciony, 4 wagony zostały zupełnie strzaskane. Wypadku z ludźmi nie było, tylko maszynista, wyrzucony na tor siłą rozpędu, uległ znacznemu potłuczeniu.

o::o

Jak za czasów pańszczyzny

Ciechanów, 29 sierpnia.
(Telefonem).

W folwarku Władysławowie odbywało się dziś w mieszkaniu jednego z fornali zebranie rob. rolnych, na którem referował instruktor tow. Woźniak. Na zebranie to wpadł właściciel folwarku Markiewicz, powybijał szyby w oknach, stłukł lampę i pokaleczył instrukt. Woźniaka oraz 3-letnie dziecko, śpiące w łóżku. Dokonawszy napaści, gdy zebrani, opamiętawszy się, chcieli go powstrzymać — uciekł do dworu, strzelając po drodze do goniącej go z krzykiem kobiety. We dworze rozkazał, żeby nie wpuszczano instruktora, bo go zastrzeli. Gdy napadnięci zwrócili się do sołtysa o pomoc, odpowiedział, że nie chce się wtrącać w te sprawy. Wobec tego poszkodowani udali się do Ciechanowa do policji. Zastępujący komendanta posterunku starszy przodownik zdecydował, że pośle policję dopiero rano. Tymczasem służba pouciekała ze swych mieszkań, w obawie, by jej rozwścieczony obszarnik nie wystrzelał. P. Markiewicz pozwala sobie na takie zbrodnie, ufając widać temu, że starostą w Ciechanowie jest jego kuzyn, kom. posterunku P. P. zaś jest jego dobrym kolegą.

Żądamy natychmiastowej interwencji dla poskromienia zdziczałego obszarnika.

—o::o—

Zjazd katolicki.

Wczoraj w trzecim dniu zjazdu odbył się pochód z chorągwiami i transparentami, zawierającemi żądania kleru w Polsce. Procesja, która spowodowała wstrzymanie w kilku punktach ruch kołowy, przeszła od Politechniki do katedry, ze śpiewem pieśni religijnych. W pochodzie były dwie orkiestry.

—o::o—

Rozbicie łodzi.

1 osoba zatonęła.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wybrały się na przejażdżkę po Wiśle łodzią cztery osoby: 18-letni Mieczysław Maciński (Wolska 56), 17-letni Stanisław Bakanowski (Wolska 56), 18-letni Józef Szymański (Szwedzka 11) i 18-letnia Marja Szewczykówna, mieszkanka Ożarowa. Gdy łódź znalazła się na środku Wisły, nawprost mostu ks. Poniatowskiego, silny prąd wody porwał ją i, uderzając o ustawione rusztowanie przy naprawie mostu, łódź wywróciła się, zaś wszyscy znajdujący się na łódce poczęli tonąć. Na ratunek pospieszył posterunkowy komisarjatu wodnego Jan Swat, który Bakanowskiego, Szymańskiego oraz Szewczykównę wyratował, zaś Macińskiego, mimo wysiłków, nie zdołał wyratować. Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały narazie pożądanego wyniku.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Higjena w przędzalniach lnu.

Najpiękniejsze, najmocniejsze, najtrwalsze są tkaniny pochodzenia roślinnego — tkaniny lniane. Najmocniejsze nici do szycia są z lnu.

Najbardziej rozpowszechnione z pomiędzy cieńszych tkanin lnianych są: płótno używane na lepszą bieliznę do noszenia i na pościel, tkaniny wzorzyste, używane jako bielizna stołowa, cienkie batysty, linony i woale. W dziale tkanin grubszych przędza lniana znajduje zastosowanie głównie do wyrobu różnego rodzaju drelichów, ręczników i prześcieradeł węzełkowych do użytku kąpielowego.

W 1924 roku było na całym świecie w przędzalniach lnu 2,917,000 wrzecion, najwięcej w Anglji. Hodowla lnu wielce rozpowszechniona jest w krajach nadbałtyckich, w niektórych prowincjach Rosji, w Argentynie, w Indjach.

Po całym szeregu procesów (łodygowaniu, trzebieniu, klepaniu, roszeniu lub moczeniu) len wymiędlony i wytrzepany, to jest oddzielony od niewłókna, składa się już z samych tylko włókienek z przyczepionemi tylko do nich tu i owdzie paździerzami.

W tym stanie włókno lniane nazywa się **lnem surowym.** Po związaniu zaś w snopki len wyprawiony stanowi **surowiec lniany,** nabywany zwykle przez przędzalnie, gdzie następuje jego przerobienie na dalsze zespoły.

Ażeby uczynić **przędziwem** włókno, złożone z włókienek bardzo niejednakowej długości, należy przedewszystkiem poddać len **czesaniu,** które może się odbywać ręcznie na szczotkach albo mechanicznie na maszynach zwanych **czesarkami.** Następstwem czesania jest otrzymanie **przędziwa lnianego,** bądź w postaci przędziwa czołowego lub przedniego, złożonego z długich włókienek, bądź w postaci włókna wyczesanego, złożonego z krótkich włosków, a zwanego zgrzebiem lub pakułami.

Jeden i drugi rodzaj przędziwa przeważnie na **przędzę** bywa przerabiany. Przędzie się na mokro lub na sucho, suszy się, układa w pasmo, mota się na szpulki, tka się i wyrabia przedziwne tkaniny.

Wszystkie te czynności wykonywane są po większej części, jeśli nie wyłącznie, za pomocą maszyn, a jednak **wielce narażają zdrowie robotników,** przerabiających len na tkaniny.

Najwięcej szkodliwe czynniki są: pył, gorąco i zarazem wilgoć, pozycja stojąca, natężenie uwagi, praca monotonna. Przemysł lniany góruje ponad przemysłem wełnianym i bawełnianym co do niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia pracowników.

Pył niezmiernie obfity jest nietylko roślinny i organiczny, lecz i mineralny. Łodygi bowiem lnu zawierają krzem, co powoduje **pylicę - silikozę,** która przejawia się, jako zaburzenia dróg oddechowych: katar, zapalenie oskrzeli, astma, suchoty. **Wśród prządek i przędzarzy mamy daleko więcej suchotników, niż wśród tkaczy.** Znakomici hygjeniści przemysłowi — dr. Glibert i Boulin — zaznaczają, że przy superewizji do wojska we Francji trzy razy więcej odrzucają przędzarzy i tkaczy, niż metalowców.

W żadnej gałęzi przemysłu wogóle, a w szczególności przemysłu włókienniczego, robotnik nie jest tak **narażony na pracę w powietrzu gorącem i zarazem wilgotnem,** jak w przędzalniach lnu, gdzie temperatura dochodzi do 25° C. przy wilgoci 80 do 90%.

Przed kilku laty w Lille na Kongresie Federacji związków przemysłu włókienniczego postawiono na porządku dziennym **„Higjenę przędzarzy i tkaczy“.** Już wtedy szeroko dyskutowano nad wpływem szkodliwym gorąca wilgotnego na zdrowie robotników. Sprawozdawca twierdził, że z tego powodu przeszło 40% robotnic jest bardzo anemicznych, **że siła ich mięśni znacznie się zmniejsza,** system nerwowy reaguje wolniej, przemiana materji odbywa się w tempie zwolnionym, apetyt słabnie, energja upada, **znużenie i przemęczenie zjawia się szybciej i bardzo powoli przechodzi.** Z powodu wilgoci i gorąca nieraz występuje na rękach pryszczyca pod różnemi postaciami.

Pozycja wciąż stojąca, wymagająca częstego nachylania się lub ruchu gwałtownego **przyczynia się do różnych chorób kobiecych i żylaków,** a przecie w przemyśle włókienniczym na całym świecie pracują głównie kobiety — od 75 do 90%.

Zagranicą oddawna zwrócono baczną uwagę na higjenę w przedzalniach i tkalniach lnu.

W Anglji w 1906 roku wydano specjalne rozporządzenie w sprawie przędzenia i tkania lnu. Tam są wskazania, jak urządzać wentylację, usuwać pył, jaki powinien być maksymalny stopień ciepłoty i wilgoci, jak mają być urządzane szatnie i t. p.

We Francji od 1913 roku obowiązuje też podobny dekret. Tam wielki fizjolog i higjenitsa Langlois zdołał przekonać, że otaczające powietrze gorące i wilgotne źle oddziaływa na zdrowie robotnika, — jego organizm traci swą równowagę fizjologiczną, że temperaturę w przędzalniach należy mierzyć specjalnym termometrem (zwilgoconym), że w pracowniach gorących i wilgotnych przedewszystkiem należy zwracać uwagę na ruch powietrza i t. p.

W Holandji istnieje już prawo, na mocy którego należy zgłaszać choroby wynikające z pracy nad lnem.

Jedynie w Polsce po macoszemu traktowana jest sprawa higjeny pracy w prędzalniach i tkalniach lnu. Napróżnobyś tam szukał hygrometru, psychrometru, katartermometru, a nawet termometru zwyczajnego.

Polskie porządki — to nie silne, odporne, wytrzymałe organizmy, lecz rachityczne, wątłe dzieci wojny, córki ojców bezrobotnych, bezdomnych.

Zdawałoby się, że pragnąc zwiększyć wydajność pracy należałoby przedewszystkiem podnieść higjenę w pracowniach, zmienić maszyny, dać lepsze narzędzia, ułatwić pracę.

Zdawałoby się, że i w Polsce rozumieją, iż motor ludzki różni się od motoru nieżyjącego, iż czynnik zmęczenia fizycznego i psychicznego musi być brany pod uwagę...

Dr. J. Z.

—o::o—

KRONIKA POLITYCZNA.

KONFERENCJE P. PREMJERA.

Wczoraj w godzinach popołudniowych p. prezes Rady Ministrów Bartel odbył dłuższc konferencję z p. marszałkiem Sejmu Ratajem, wieczorem zaś konferował z p. marszałkiem Piłsudskim.

URLOP P. MIN. SPR. WEWN.

Jak się dowiadujemy, p. min. Młodzianowki wyjechał na tygodniowy urlop. Zastępować go będzie dyr. depart. p. Jaroszyński.

P. PREZYDENT NA MANEWRACH W OSTROŁĘCE.

28 b. m. p. Prezydent Mościcki wyjechał do Spały. Dziś p. Prezydent wyjeżdża do Ostrołęki na manewry kawaleryjskie.

RADA NACZELNA P. S. L. „PIAST“.

Wczoraj od godz. 9 rano do 10 wiecz. w dalszym ciągu obradowała Rada Naczelna „Piasta“. Wszyscy jej członkowie zabierali głos, wypowiadając się w duchu podanego wczoraj komunikatu.

—o::o—

Wiadomości telegraficzne

— W Katowicach odbył się 6-ty walny zjazd delegatów związków powstańców śląskich o charakterze przeważnie organizacyjnym.

— Amerykanka Clemington Corson rodem z Nowego Jorku, przepłynęła w sobotę kanał La Manche w 15 godzin 38 minut.

— W Genewie odbyło się zebranie komisji przygotowawczych Międzynarodowego Kongresu Pokoju.

— Z Hakodate w Japonji donoszą, że z powodu katastrofy powodzi wiele osób straciło życie, a 2000 domów zostało zniszczonych.

— Prezydent Rzeszy, ministrowie, wybitni posłowie Reichstagu i naczelnicy poszczególnych urzędów prokuratorskich otrzymali podpisany przez literatów Ottona Lehmann - Russbildte i Karola Mertensa memorjał, występujący z ciężkiemi oskarżeniami przeciwko oficerom oraz cywilnym kontraktowym urzędnikom armji wschodnio-pruskiej o nadużycia władzy i zaufania.

—::o::—

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU.

WILKI NA PODKARPACIU.

Z Podkarpacia donoszą, iż pojawiły się ogromne stada wilków i niedźwiedzi, które dokonują w tamtejszych okolicach spustoszeń. Wilki rozzuchwaliły się tak dalece, iż napadają na osiedla, liczące po kilkudziesięciu lub nawet kilkuset mieszkańców. Zwłaszcza duże rozmiary przyjęło najście wilków w powiecie skolskim. (A. W.)

Staraniem Sekretarjatu Generalnego CKW został sporządzony znaczek metalowy posrebrzany, jako odznaka Milicji Porządkowej PPS. Cena znaczka wynosi 1 zł. 50 gr. Zamówienia należy nadsyłać do Sekretarjatu Generalnego CKW, Warecka 7.

GOTFRYD KELLER. 6)

Kowal swego szczęścia.

Przełożył **Alfred Tom.**

John w rzeczy samej pośpieszył z księgą papieru do owego pokoiku i napisał: „Było to w r. 17..., kiedy był rok błogosławiony. Kubeł wina kosztował 7 złotych, kubeł moszczu jabłecznego ½ złotego, a miarka wiśniówki 4 grosze. Dwufuntowy chleb biały 1 grosz, takiż chleb żytni ½ grosza, a worek ziemniaków 8 groszy. Także udało się siano, a korzec owsa kosztował 2 złote. Także udały się dobrze groch i bób, a len i konopie nie udały się dobrze, a zato znów owoce olejowe i łój czyli tłuszcz, tak, że jedno w drugie wydarzył się osobliwy fakt, że społeczeństwo mieszczańskie było dobrze karmione i pojone, jako tako odziane i znowuż wcale dobrze oświetlone. Tak tedy rok bez przygód zbliżał się do końca, gdy znów każdy słusznie był ciekaw dożyć tego i obaczyć, jak się też napocznie nowy rok. Zima okazała się należytą i prawidłową zimą, zimną i jasną; ciepła pokrywa śnieżna leżała na polach i chroniła młody zasiew. A przecież zdarzyło się w końcu coś dziwnego. Padał śnieg, topniało i zamarzało znów podczas miesiąca Lutego ze zmianami tak częstemi, że nietylko wielu ludzi zachorowało, ale także powstało takie mnóstwo sopli lodowych, że cały kraj wyglądał, jak wielki magazyn szkła, a każdy nosił na głowie małą deseczkę, żeby go nie pokłuły spadające igły. Zresztą wciąż jeszcze trzymały się ceny środków żywności takie, jak zauważono powyżej, i zachwiały się wkońcu na spotkanie osobliwej wiosny“.

W tem miejscu gorliwie przybiegł w cwał mały stary, zabrał arkusz i, bez czytania tego, co dotąd było napisane, nic nie mówiąc, pisał dalej:

„Wtedy przyszedł On, a nazywał się Hilary Litumlaj. Nie znał on żartów i urodził się w roku Pańskim 17... Wpadł szturmem, jak burza wiosenna. To był jeden z tych właśnie. Nosił czerwony surdut aksamitny, kapelusz z piórkiem i szpadę. Nosił złocistą kamizelkę z godłem: Młody narabia szkody! Nosił złote ostrogi i jeździł na białym ogierze; postawił go w pierwszej gospodzie i zawołał: — Djabli mi tam po nim, bo jest wiosna, a młodość musi się wyszumieć! — Za wszystko płacił gotówką, i wszyscy mu się dziwili. Pił wino, jadł pieczeń, mówił: — To mi wszystko na nic! — Dalej powiedział:—Pójdź, urocza kochaneczko, więcejś mi warta, niż wino i pieczeń, niż srebro i złoto! Nie dbam ja tam o to! Myśl sobie, co chcesz; co musi być, to być musi!“

Tutaj nagle utknął i nie mógł ani rusz dalej. Razem przeczytali to, co było już napisane, uznali, że jest niezłe, i schodzili się znów w ciągu dni ośmiu, przyczem wiedli żywot wcale rozwiązły; bo szli często do piwiarni, żeby nabrać nowego rozpędu; szczęście wszelako nie codzień im się uśmiechało. Wkońcu John znów uchwycił za cypel, pobiegł do domu i pisał dalej:

„Te słowa skierował młody pan Litumlaj mianowicie do niejakiej dziewicy imieniem Lizunia Pióropuszek, która mieszkała w najskrajniejszych domach miasta, gdzie są ogrody i natrafia się to na lasek, to znów na gaik. Była to jedna z najczarowniejszych piękności, jakie miasto z siebie wydało kiedykolwiek, z niebieskiemi oczyma i małemi nóżkami. Wyrosła tak cudnie, że nie potrzebowała gorsetu i z tych oszczędności, jako że była uboga, z biegiem czasu kupić sobie mogła fioletową jedwabną sukienkę. Ale wszystko to było owiane ogólnym jakimś smutkiem, drżącym nietylko nad lubemi rysami twarzy panny Lizuni, lecz i nad całą harmonją jej członków, tak iż, choć żaden nie wiał wiaterek, miało się wrażenie, że się słyszy posępne akordy jakiejś harfy eolskiej. Bo też teraz nastał wcale pamiętny miesiąc maj, w którym wszystkie cztery pory roku zdawały się skupiać razem. Na początku był jeszcze śnieg, że słowiki śpiewały z kłoczkami śnieżnemi na głowie, jak gdyby nosiły białe czepeczki; potem nastąpiło takie gorąco, że dzieci kąpały się na wolnem powietrzu i wiśnie dojrzewały, a kronika przechowuje o tem takie rymy:

Śniegi i lody,
Chłopcy nie chcą wyjść z wody,
Wiśnie źrałe i kwitnące wino —
Wszystko w tym samym maju ino.

„Te zjawiska przyrody kazały się zamyślać człowiekowi i oddziałały w sposób rozmaity. Dziewica Lizunia Pióropuszek, która miała umysł szczególnie głęboki, również rozmyślała i dociekała, i po raz pierwszy uświadomiła sobie, że dolę swoją i niedolę, swą cnotę i upadek niesie we własnej dłoni, a gdy potrzymała oto wagę i rozważyła tę odpowiedzialną wolność, tak samo się z tego powodu zasmuciła. Kiedy więc tak stała, przyszedł ów zuchwały czerwonosurduciarz i rzekł niezwłocznie: — Pióropuszku, kocham cię! — Wskutek czego ona, przez szczególne jakieś zrządzenie, zmieniła poprzedni swój bieg myśli i wybuchła dźwięcznym śmiechem“.

„Teraz daj mi pisać dalej!“ zawołał stary, który był nadbiegł zgrzany i czytał przez ramię młodego, „odpowiada mi to w sam raz!“ i ciągnął dalej tę historję w sposób następujący:

„— Niema się z czego śmiać! — rzekł ów, — bo nie znam żartów! — Słowem, stało się tak, jak się stać musiało; tam, gdzie lasek rośnie na wyżynie, siedział sobie mój Pióropuszek wśród zieleni i śmiał się wciąż jeszcze; ale rycerz już wskoczył na swego siwka i pomknął tak szybko w dal, że dzięki powstałej odrazu perspektywie powietrznej, w chwil niewiele wyglądał całkiem niebieskawo. Znikł, nie powrócił już; bo był to kawał łobuza!“

„Ha, więc już gotowe!“ krzyknął Litumlaj i cisnął precz pióro, „zrobiłem, co do mnie należało, doprowadź teraz rzecz do końca, jestem całkiem wyczerpany od tych piekielnych pomysłów! Na Styks! Nie dziw doprawdy, że stawia się tak wysoko protoplastów wielkich rodów i maluje się ich w naturalnej wielkości, skoro czuję, ile trudu kosztuje mnie założenie mojego! Ale czyż nie potraktowałem rzeczy w sposób śmiały?“

John pisał teraz dalej:

„Biedna dziewica Pióropuszek doznała wielkiego niezadowolenia, gdy nagle zmiarkowała, że uwodzicielski młodzian zniknął prawie równocześnie z pamiętnym miesiącem majem. Miała atoli tyle przytomności umysłu, by to, co zaszło, wraz uznać w głębi duszy za niebyłe, iżby dzięki temu przywrócić znów poprzedni stan równo stojącej wagi. Ale tego epilogu niewinności używała tylko przez czas krótki. Nadeszło lato, zżęto zboże; dokądkolwiek się spojrzało, robiło się żółto przed oczami — tyle było tego złotego plonu; ceny znów znacznie spadły, Lizunia Pióropuszek stała na owym wzgórku i wszystkiemu się przyglądała; lecz nie widziała nic — z nadmiaru zmartwienia i skruchy. Przyszła jesień, każdy krzew winny stał się ciekącą fontanną, od padania jabłek i gruszek nieustannie bębniło na ziemi; piło się, śpiewało, kupowało i sprzedawało. Każdy się zaopatrywał, cały kraj był istnym jarmarkiem, a choć wszystko było obfite i tanie, to przecież i rzecz zbyteczną chwalono i pieszczono i z wdzięcznością przyjmowano. Jedynie tylko błogosławieństwo, które przynosiła Lizunia, miało nie mieć wartości i nie być godne popytu, jakby gromada ludzka, pławiąca się w nadmiarze, miała nie potrzebować o jeden pyszczek więcej. Wtedy ona otuliła się w swoją cnotę i urodziła, o miesiąc przedwcześnie, żwawego chłopaczka, który w sam raz był na to stworzony, by stać się kowalem własnego szczęścia.

(C. d. n.)

P. Janowi Adolfowi Hertzowi w odpowiedzi.

„Robotnik" drukował niedawno odpowiedź p. Modzelewskiego na napaści J. A. Hertza w 151 numerze „Głosu Prawdy". W ostatnim numerze tego tygodnika znajduje się odprawa p. Kilińskiego, z której podajemy najistotniejsze ustępy.

P. Jan Adolf Hertz w „Głosie Prawdy" z dnia 24 lipca r. b. stara się zapomnieć o rewizji Najwyższej Izby Kontroli Państwowej i ani jednem słowem nie wspomina o skazującym wyroku warszawskiego sądu okręgowego. Natomiast wmówić usiłuje, że on — urzędnik szóstej kategorji — dostał dymisję od urzędników niższej kategorji. Dwie płotki zjadły rekina Lindego, wicerekina Żelechowskiego, krokodyla Dzierżanowskiego, tudzież całą gromadę lampartów w osobach: Hertza, Hryniewicza, Jankowskiego, Sichowera, Jabłońskiego i t. d.

Każdy, kto wyrósł z krótkiej koszulki dziecinnej, rozumie:

1) że z P. K. O. nie na własne żądanie, lecz pod przymusem władz wyższych usunięci zostali tacy krzywdziciele skarbu, jak: Linde, Żelechowski, Jabłoński, Sichower, Hryniewicz, Hertz, Dzierżanowski i in.;

2) że pierwsza serja tych krzywdzicieli, zasiadłszy na ławie oskarżonych, doczekała się wyroku, skazującego ich na więzienie, tudzież zasądzającego skarbowi zgórą miljon siedemset tysięcy złotych odszkodowania;

3) że ani w dokonanej rewizji P. K. O., ani w ferowaniu wyroku sądowego nie brałem udziału ja tak samo, jak nie brał udziału pan Modzelowski i

4) że skutkiem tego, gdyby nawet wyniki rewizji tudzież wyrok sądowy krzywdziły wydalonych i osądzonych — czego oczywiście nie było — to p. Hertz i jego kompanjony pretensje swe zgłaszać winni pod innym adresem.

Artykuły o nadużyciach w P. K. O. pisałem ja i tylko ja mogę za nie odpowiadać. Z tego względu na mnie spada obowiązek prostowania tej nieprawdy, którą w „Głosie Prawdy" pełnemi garściami rozpisał p. Jan Adolf Hertz.

Na str. 444 pisze on o sobie:

„Nie Skowronek, lecz Hertz popsuł cenę Bauowi, bo Skowronek żądał więcej, a dopiero po targach nabyłem od niego obligacje po 28 gr. Zresztą... gdybym chciał nie psuć ceny Bauowi, mógłbym albo wcale od niego nie kupować, albo ofiarować mu cenę wyższą..."

Oto instytucja — i oto urzędnik: mógłby od niego wcale nie kupować — mógłby też dać cenę wyższą — gdyby chciał. Aż wstyd: wielki urząd państwowy lata całe funkcjonował bez należytej kontroli — oddany na łaskę i niełaskę urzędników — na widzimisię Lindów, Hertzów, Żelechowskich, Jabłońskich tudzież całej gromady korupcjonistów.

Z początku kupował p. Hertz śmiecie zwane 4% obligacjami (od tego właśnie Baua, który obecnie siedzi w więzieniu) i płacił za nie po 48 gr., potem 46 gr. Później, skutkiem oferty Skowronka, cenę śmiecia obniżył. A jeszcze później de nowiter płacił drożej, bo po 31 gr., aczkolwiek „mógł" od Skowronka kupować po 28 gr. Zapłacił drożej, mogąc kupić taniej — dowodem tranzakcja z Pomeranc - Pomerskim, Saliterman-Salickim i „Polono Romano".

Krzywdzące tranzakcje kupowania drożej, kiedy można było kupić taniej, lub nie kupować śmiecia wcale, przerwał dopiero kontroler, p. Cezary Hubert Modzelowski. Któż więc był „szantażystą": czy p. Jan Adolf Hertz, który świadomie krzywdził skarb — czy p. Modzelowski, który krzywdzie skarbu się sprzeciwił — kto — no kto?

„Robotnik" w jednym z artykułów całkiem słusznie zaznaczył, że przy udzielaniu pożyczek lombardowych klijent obowiązany był złożyć walory do skarbca i z podaniem o pożyczkę — i że tego Marjan Linde nie zrobił. Na to p. Hertz cynicznie na str. 444 woła:

„...Kłamstwo. Ponieważ miałem już przekonanie, że informację tę podał p. Modzelowski, poprosiłem go, aby poszedł ze mną do skarbca i przeliczył oryginalne sztuki 4% renty rumuńskiej, złożone przez Marjana Lindego. Pan Modzelowski rentę przeliczył, wydał mi załączone zaświadczenie, podpisał je, a po paru dniach wydrukował w „Robotniku", że obligacje rumuńskie znalazły się w skarbcu dopiero po dymisji Huberta Lindego"...

Jest rzeczą wprost zastraszającą, jak p. Hertz mógł coś podobnego wydrukować wbrew rzeczywistości. Przedewszystkiem nie p. Modzelowski pisał w „Robotniku" — gdyż w „Robotniku" pisałem ja. A powtóre, co najważniejsze, wierutnem kłamstwem jest, aby w chwili udzielenia pożyczki tudzież wydania Lindemu pieniędzy, w skarbcu P. K. O. znajdowała się renta rumuńska. Natomiast prawdą jest:

1) że pożyczkę wydano Marjanowi Lindemu 17 marca 1925 roku;

2) że równocześnie, t. j. 17 marca 1925 r., w buchalteryjnych książkach P. K. O. dopuszczono się fałszu, notując fakt złożenia renty;

3) że, zamiast renty, złożono w dniu 17 marca 1925 r. jedynie prywatny list do P. K. O., w którym powiedziano, iż Marjan Linde jest posiadaczem renty rumuńskiej, znajdującej się w depozycie Banku Londyńskiego;

4) ze pożyczki udzielono nie pod zastaw renty, lecz pod zastaw prywatnego i bezwartościowego listu firmy „Ringhoffer Werke AG." i na ostatek

5) że to, co napisał „Robotnik", całkowicie odpowiada rzeczywistości — natomiast to, co napisał p. Jan Adolf Hertz, absolutnie tej rzeczywistości przeczy. Bowiem posiadam zaświadczenie Biura Depozytowego P. K. O. treści następującej:

„17 marca 1925 r. zgłoszono list... Oryginalnych numerów obligacji dotychczas do Biura nie zgłoszono. Biuro Depozytowe, 18 listopada 1925 roku.

(podpis) M. Kaczyński".

P. Jan Adolf Hertz wydał Marjanowi Lindemu 305,000 zł. bez pokrycia i pod fikcyjnie złożone zagraniczne walory, pod które pożyczek prawo zabrania udzielać — przyczem sfałszował rzeczywistość, uznając bezwartościowy prywatny list za obligacje. W przeliczeniu na dolary tranzakcja, o której mowa, przedstawia się następująco: Marjan Linde wziął z P. K. O. równowartość dol. 58,920, zaś z powodu spadku złotego oddał 35,750 dol. — czyli skarb polski stracił 23,170 dol.

Nie była to tranzakcja odosobniona. P. Jan Adolf Hertz wydał naprzykład urzędnikowi PKO., Stanisławowi Kluskowi, pożyczkę zł. 15,807 gr. 03 pod zastaw takich „papierów wartościowych", za które obecnie nikt nie da więcej nad 4,532 zł. 94 gr. Wydał też podstawionemu przez braci Linde, niejakiemu Goldfederowi, zł. 300,000 pod zastaw akcji, które dzisiaj z wyjątkiem stu sztuk lutnie żadnej wartości. Dotychczas nie spłacono kapitału i nie zapłacono procentów.

Ponadto Marjan Linde, biorąc pierwszą pożyczkę zł. 75,000, nie składał żadnych podań. Tymczasem p. Hertz pisze:

„Stwierdzone zostało przez Komisję Rewizyjną i Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej, że podanie Marjana Lindego było.... a usunąć je mógł tak samo p. Modzelowski jak inny".

Pan Modzelowski całe życie walczył z nadużyciami. Ale nigdy w życiu nie fałszował rzeczywistości, czego p. Hertz o sobie powiedzieć nie może. Zresztą panu Modzelowskiemu zależało, by podanie nie zaginęło, lecz dostało się do rąk Komisji Rewizyjnej. Jedynie p. Hertzowi mogło zależeć, by je usunięto. Przytaczam list jednej z urzędniczek do faworyta p. Jana Adolfa Hertza, niejakiego Jana Wróblewskiego, obecnie znajdującego się od roku w więzieniu:

„Proszę o powiadomienie, co pan zrobił z podaniem Marjana Lindego z dnia 17 marca L. 7045 na kwotę 75,000 zł. Mam z tego powodu ogromne przykrości. Przejrzane jest wszystko. Mają robić — jeśli się to podanie nie znajdzie — dyscyplinarkę".

Nie o to chodzi, kto „mógł usunąć". Chodzi o to, kto usunął. Rzymianie mawiali: „is fecit, cui prodest" — ten zrobił, komu na tem zależało. A zależało jedynie p. Hertzowi. Daremnie twierdzi on, że był tylko technicznym wykonawcą swej zwierzchności. Nie kto inny bowiem, tylko Hertz własnoręcznie pisał rezolucje na podaniach przy udzielaniu pożyczek zgłaszającym się doń, a niejednokrotnie wypłacać je kazał czekami natychmiast. Władze wyższe akceptowały pożyczki post factum.

„Kłamstwem jest — pisze on — że zadłużyłem się w P. K. O. na 10,000 zł., gdyż nigdy więcej nad 5,140 zł. nie byłem winien. Żeby mnie umieścić na liście (królów zaliczek) informatorowie „Robotnika" dopuścili się świadomego fałszu..."

a dalej w sprawie pałacyku mówi:

„była to zwykła kooperatywa mieszkaniowa, do której mógł przystąpić każdy urzędnik P. K. O., wnosząc sześćset złotych..."

Ten czyn nieetyczny zaczyna się u p. Hertza od dziesięciu — tutaj od kilkudziesięciu tysięcy złotych. Do 5,140 zł. w wypadku pierwszym wedle etyki p. Hertza, wolno! Gdy zaś chodzi o pałacyk — można głębiej, bo to „zwykła kooperatywa mieszkaniowa".

Nie podaje tylko adresu „kooperatywy", która bierze sześ6set złotych, a wzamian daje pałacyk wartości 60,000 zł. Ta oto nieznana „kooperatywa", do której „mógł przystąpić każdy urzędnik" wśród mnóstwa prac. P.K.O. znalazła ledwie czternastu zwolenników. Czemuż tak mało — czemu do „kooperatywy" nie zgłosiły się roje urzędników, lokujących się w norach wśród bestjalskich warunków hygjenicznych? Dać 600 zł. i być posiadaczem pałacyku wartości od 60 do 160 tys.! Któżby z tak rzadkiej okazji nie skorzystał? Odpowiedź jasna: takiej „kooperatywy" nie było. „Pekaoskie orły" wyzyskały swą władzę tudzież absolutny brak kontroli i za pieniądze państwowe w wysokości 1,500,000 zł. na 3% rocznie — budowały sobie luksusowe pałacyki.

Już dzisiaj, gdy złoty spadł do połowy dawnej wartości — z pożyczonego na cele „kooperatywy" półtora miljona ulotniło się 750,000, a ze stopy procentowej ostało się jeno półtora procent. Wygodna to pożyczka — ale zabójcza lokata: pożyczający amortyzuje swój dług nieszczęściem kraju, spadkiem polskiego pieniądza, krzywdą całego społeczeństwa.

Jako prawnuk Jana Kilińskiego i strzelec, który z karabinem w ręku podczas dni majowych brał czynny udział w walkach o restaurację staropolskich cnót, melduję posłusznie Pierwszemu Marszałkowi Polski o powyższych krzywdach, dokonanych przez bandę P. K. O.

Stanisław Leonard Kiliński.

—::o::—

Klęska warchołów z pod znaku p. Czumy.

(Kor. wł.).

W niedzielę, dn. 15 b. m. odbyła się w Czechowicach Konferencja mężów zaufania P. P. S. Było to pierwsze od przeszło półtora roku obszerniejsze zebranie towarzyszów naszych. Tow. poseł Reger na wstępie referatu swego o sytuacji politycznej i gospodarczej napiętnował obłudę i jezuityzm warchołów, którzy szkalowali go poza oczy, stale uchylając się od zwołania jakiegokolwiek zgromadzenia, na którem mógłby wejść w bliższą styczność z robotnikami czechowickimi.

Wywody tow. pos. Regera spotykały się z żywem uznaniem Konferencji.

W dyskusji zabierało głos szereg towarzyszów, którzy stwierdzili, że oszczerstwa rzucane na P. P. S., głosić mogą tylko jednostki bez miary podłe i nieuczciwe — i tym robotnik nigdy nie uwierzy.

Bez osłonek demaskowali towarzysze nieuczciwość Czumy, który już w ubiegłym roku przygotowywał rozłam. Gdy Rosenzweig - Różycki, po wyrzuceniu go z P. P. S., radził się Czumy, co ma robić, czy nie przyłączyć się do Drobnera—ten powiedział: Nie — załóż własną partję, a ja przyłączę się później do ciebie. Sądził widocznie, że Drobner nie dałby mu się wysunąć w swojej grupce na pierwsze miejsce i spodziewał się, że Rosenzweig-Różycki, tak będzie tańczyć, jak on mu zagra. Czuma przygotowywał się również do zerwania z Centralną Komisją Zawodową. Zachwalał więc Wolne Związki, przywoził z sobą ich statuty, ale towarzysze nie chcieli o nich słyszeć.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję:

„Konferencja z oburzeniem piętnuje zbrodniczą i straszną w skutkach dla klasy pracującej robotę rozbijaczy, niszczących budowane mozolnym trudem i ofiarną pracą organizacje nasze, za które płacili nie oni, ale cała klasa pracująca i wszyscy, którzy ją organizowali — prześladowaniami, więzieniami, a nawet krwią i życiem.

Konferencja wzywa miejscową Organizację P. P. S. i Stowarzyszenie Oświatowe „Siłę" do przeciwstawienia się stanowczo niszczycielskiej robocie warchołów, a wszystkich uświadomionych robotników wzywa do poparcia pracy naszej nad stworzeniem jednego, solidarnego obozu klasy pracującej w szeregach P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych z Centralną Komisją Zawodową na czele".

Następnie wybrano nowy Komitet Miejscowy P. P. S. dla Czechowic II (organizacja partyjna w Czechowicach I, na kopalni, pozostała w całości wierną partji).

Wszyscy towarzysze ślubowali, że nie spoczną, dopóki nie zostaną przepędzeni z Czechowic lekkomyślni rozłamowcy — dopóki nie wróci jedność i zgoda w szeregach robotniczychć

—::o::—

Prowokacje nacjonalistów białoruskich.

Piszą nam z Baranowicz:

Dnia 22.VIII 1926 r. Komitet powiatowy P. P. S. w Baranowiczach zwołał wiec w miejscowym cyrku. Jeszcze na dwa dni przed tym terminem miejscowe czynniki policyjne rozpowiadały, że wiec P. P. S. będzie rozbity. W dniu wiecu, skoro tylko na trybunie pokazali się nasi mówcy, kilku warchołów, znanych na bruku baranowickim nacjonalistów białoruskich, Ciawłowski, Pławsiuk i inni, zaczęli krzyczeć, jak opętani „aresztować Machaya", „P. P. S. działa za pieniądze sowieckie", „nie mówić nic na księży i popów", „policji podnieść pensję".

Nasi towarzysze zwrócili się do policji, w celu usunięcia tych panów z wiecu, policja jednak nie reagowała; przeciwnie nawet, broniła ich przed naszą milicją. Nacjonaliści białoruscy rozrzucili proklamacje na których, wbrew przepisom prawnym, nie podano nawet w jakiej drukarni były drukowane. Policja jednak spokojnie przypatrywała się temu. Tymczasem przedstawiciel starostwa rozwiązał wiec, policja zaczęła naszych ludzi siłą wyrzucać z sali, osłaniając sobą napastników białoruskich.

Tow. pos. Wolicki wraz z tow. Machayem interwenjowali w tej sprawie u miejscowego starosty, p. starosta jednak obojętnie przeszedł nad tem do porządku dziennego, dając naszym towarzyszom wymijające odpowiedzi. Jak sprytnie była wyreżyserowana ta historja, wystarczy fakt, że oddział policji z najeżonymi bagnetami, bez uprzedniego powiadomienia, zdążał na nasz wiec.

Komitet powiatowy P. P. S. w Baranowiczach oświadcza, że absolutnie i pod żadnym względem nie da się prowokować. W najbliższym czasie zwołujemy tu wielki wiec.

Kresowiak.

—::o::—

Etyka poznańskich obszarników.

Właściciel folwarku Bednary z pow. poznańskiego, p. Maciej Jackowski, wydalając z pracy w dniu 1 kwietnia r. b. tow. Kuszaka, zatrzymał mu i nie chciał wydać należnych 12 cetn. żyta.

Związek Zaw. Rob. Rolnych wniósł skargę do Inspektoratu Pracy w Poznaniu. Wezwany na termin obszarnik dn. 26 b. m. przysłał w zastępstwie swego urzędnika gospodarczego, p. Cebulskiego, który razem z pełnomocnictwem wręczył p. Podinspektorowi Pracy 10 zł. łapówki.

P. Podinspektor Pracy, **wyjmując z koperty łapówkę, rzucił ją p. Cebulskiemu w twarz z uwagą**, by w przyszłości nie ważył się więcej podobnych rzeczy robić.

Za cenę więc łapówki podły obszarnik chciał przekupić p. Inspektora Pracy i skrzywdzić biednego robotnika.

W obronie naszego tow. Kuszaka występował sekretarz oddziału Poznańskiego, tow. Stróżyński. P. Inspektor Pracy uznał roszczenia naszego towarzysza za słuszne i zobowiązał bezwstydnego obszarnika do wydania świadczeń.

W taki sposób obszarnicy demoralizują urzędników państwowych, starając się zjednać ich sobie zapomocą przekupstwa.

Skandal!

—o::o—

Jak zawiadowca kopalni Galmanów w Bolesławiu postępuje z robotnikami.

W kopalni Galmanów w Bolesławiu zawiadowcą jest niejaki p. Ciszoski. Postępowanie tego pana wobec organizacji robotniczej jest wprost ohydne.

Wszelkiemi sposobami stara się on terroryzować robotników, należących do organizacji.

Ostatnio wystąpił on w roli gwałciciela ustawy o ochronie drobnych dzierżawców. Robotnicy miejscowi od niepamiętnych lat dzierżawią kawałki pola od zarządu kopalni; obecnie Ciszowski zapragnął mieć folwark, wobec czego terorem zmusza robotników, którzy w myśl ustawy, bronią swoich praw do ziemi, by oddali dzierżawione kawałki pola. Delegatom, którzy wyjaśniają ogółowi o ich uprawnieniach, grozi represjami.

Oczywista, robotnicy nic sobie z gróźb tego pana nie robią, a to go wyprowadza z równowagi; próbuje zawieszać w pracy poszczególnych robotników i dopiero, na skutek protestu Związku, przyjmuje ich z powrotem.

Działalność tego chjenisty, jest szkodliwa nie tylko dla robotników, lecz i dla przedsiębiorstwa, gdyż ciągle jest wrzenie na kopalni.

Przed wyborami do Kasy Chorych, p. Ciszowski i Arenc na gwałt tworzą listę swoich pachołków, chcąc rozbić solidarność robotników i pracowników.

Zwracamy uwagę głównej Dyrekcji na anarchistyczne postępowanie tego szkodnika.

„POLSKI MERAN" — Zaleszczyki

(Korespondencja własna).

PO ZŁUDNYCH MARZENIACH — ROZCZAROWANIE.

Zaleszczyki, miasto powiatowe w powiecie tarnopolskim, liczące zgórą pięć tysięcy mieszkańców. Posiada hotele, restauracje, kino etc. Tak oto głosi przewodnik po uzdrowiskach.

W promieniach iście południowego słońca ujrzałam to piękne miasto i przeraziłam się. Mała, brudna niemiłosiernie, zabłocona, poprostu zachlapana błotem mieścina nie zasługuje zgoła na nazwę miasta. Pośrodku „rynek" zapchany wozami, straganami, cuchnący należycie a przytem tonący w błocie i nieczystościach. Dookoła rynku nędzne sklepiki żydowskie, „wyniosła" wieża kościołka— i magistrat. W magistracie. jakoby mają udzielić mi instrukcji jak szukać mieszkania...

Długie, „dziwnie pachnące" korytarze, drzwi z napisami brzmiącemi szumnie, imponująco... Zapytuję o urzędnika, który udziela informacji. Kolega biurowy wyjaśnia, że wyszedł... i rzuca się do okna. Ze zdumieniem widzę, iż urzędnik urzędnika wypatruje... na rynku. Po chwili zjawia się jednak ów opiekun letników i wyruszam na miasto, a raczej na wieś — gdyż właściwe letnisko mieści się w t. zw. „Starych Zaleszczykach" — to znaczy za cmentarzem, stanowiącym niby granicę Zaleszczyk — miasta.

Mieszkania dla letników mieszczą się po chatach chłopskich, niektóre w małych specjalnie na ten cel zbudowanych dworkach. Izby są przeważnie ciemne i duszne, lecz dość czyste. Na ścianach niemal wszędzie wiszą charakterystyczne kilimy oraz „ikony". Jako mebel nieodzowny każdą izbę zdobi ława z wysoką poręczą biegnącą wzdłuż całej ściany. Przy chatach są „sady" — przeważnie zapuszczone, zachwaszczone, przypominające żywcem obrazki z Ukrainy Wrzeszcza.

Izba w chacie kosztuje 80 — 150 zł. na miesiąc. Pokój z kuchnią 200 — 250 zł. na miesiąc. Gospodarze nie chcą przytem zgodzić się na lokatorów, szukających mieszkania tylko na 2 tygodnie.

Naogół w sezonie obecnym jest tłok i pokoje idą wciąż w cenie. Jak niskie są wymagania letników, a jak bezkrytyczne pomysły wynajmujących lokale, stwierdziłam, oglądając pokoje jakie mi proponowano: były to zwykłe kabiny kąpielowe w b. domu kąpielowym, których umeblowanie stanowił tapczan drewniany i stolik przybity do ściany. Na krzesło w „pokoju" tym nie było już miejsca. Jeżeli mówić o wygodach domów w Zaleszczykach, należy nie zapominać i o tym osobliwym zwyczaju, że w mieszkaniach nie bywa przeważnie wiader do wylewania brudnej wody — bo od tego są przecie okna. Pościel można dostać, lecz z trudem, należy ją raczej przywozić, bo poduszki tutejsze miękkością przypominają kamienie.

Przewodnik po uzdrowiskach wysławiał niezrównaną taniość Zaleszczyk, która w rzeczywistości przedstawia się dość problematycznie. Mleko kosztuje coprawda 35 gr. litr — ale niestety tylko mlekiem żyć trudno. Za obiady płaci się 1,80 zł. lub 2,25, przyczem nie są one ani obfite ani smaczne, ani urozmaicone. Kolacja kosztuje 1,50 zł., utrzymanie w jedynym pensjonacie wynosi 8 zł. dziennie.

Sprawa owoców, o których marzą wszyscy jadący do Zaleszczyk jest jeszcze jednym mitem. Na miejscu w Zaleszczykach można obecnie dostać tylko nadgniłe i marnego gatunku gruszki, zielone jabłka — i śliwki, których nikt z nas nie kupi w żadnym mieście. O morelach dużo się mówi — podobno były... winogrona podobno będą... choć dwuch winnic znaleźć nie podobna, a obecnie w sierpniu winograd jest tak twardy i cierpki, że wątpię czy do października zmięknie. Pozatem aprowizacja Zaleszczyk jest „pod psem". Nic dosłownie nie można dostać, niema nawet przyzwoitej czekolady, o innych produktach i mówić nie warto; dość przytoczyć fakt iż w całych Zaleszczykach niema ani jednego sklepu, posiadającego koncesję na sprzedaż spirytusu denaturowanego do maszynki, — a apteka nie posiada na składzie prymitywniejszych lekarstw.

Jedyną ładną rzeczą jest tu niezaprzeczenie Dniestr — a raczej jego wysoki brzeg należący niestety do Rumunji — za specjalnemi przepustkami można się tam zresztą przedostać pod warunkiem, że się tam pozostanie tylko 24 godziny i to w pasie 15 km.

Patrząc na ów piękny lesisty brzeg rumuński, na bielejące wśród drzew mury starego „monastyru", człowiek marzy by się tam przedostać... i by prócz ciepła znaleźć choć odrobinę wygody, której tak braknie w „polskim Meranie".

I. K.

—::o::—

Niedobrze się dzieje w Seminarjum Nauczycielskiem.

Piszą nam z Poznańskiego:

W państwowem seminarjum nauczycielskiem w Wągrowcu, w województwie poznańskiem, zaszły w czerwcu r. b. przykre wypadki. Uczniowie dwuch najwyższych kursów, czwartego i piątego zażądali od dyrekcji seminarjum wydania im świadectw odejścia, przedkładając równocześnie na piśmie powód, dlaczego zmuszeni są to uczynić. Żądanie uczniów poparli także ich rodzice.

Przyczyną tego niebywałego zdarzenia w szkolnictwie byli trzej nauczyciele seminarjum a mianowicie: ks. Michalski, Kucharski i Frankowski. Pierwszy z nich bił po twarzy uczniów, Kucharski i Frankowski używali w stosunku do młodzieży takich przezwisk, że trudno je w druku powtórzyć. Kucharski znany był jeszcze z czasów zaboru pruskiego, kiedy w Pleszowie policzkował dzieci polskie za mowę polską. O tym pedagogu wyszła swego czasu broszura, drukowana we Lwowie. Niepojętą jest rzeczą dlaczego Kucharski jest nauczycielem, ale to są tajemnice Kuratorjum szkolnego w Poznaniu.

My, rodzice uczniów, zapytujemy p. Ministra, czy znane mu są te stosunki a przedewszystkiem, dlaczego ci trzej panowie zostają nadal nauczycielami w Wągrowcu? W Kuratorjum poznańskiem przyrzeczono uczniom i ich rodzicom, że ci trzej nauczyciele zostaną usunięci, byle tylko młodzież zakładu masowo nie opuszczała, tymczasem słyszymy tu w Wągrowcu, że Michalski, Kucharski i Frankowski pozostają w seminarjum nadal. Jesteśmy zasadniczo przeciwni podnoszeniu takich spraw w prasie ze względu na młodzież i powagę szkoły, ale nauczeni pewnemi praktykami Kuratorjum poznańskiego, zmuszeni jesteśmy zwrócić się drogą publiczną do p. Ministra z prośbą i przestrogą, by wejrzał w te sprawy, bo mogą zajść niepożądane dla szkoły wypadki.

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek, 30 b. m., o godz. 6 i pół wiecz. (ul. Leszczyńska 6).

Doroczny Zjazd P. P. S. powiatu warszawskiego odbędzie się dnia 12 września (niedziela) w lokalu W. O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), o godz. 11. Wstęp przysługuje towarzyszom z powiatu warszawskiego za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Komitet Powiatowy P. P. S.

W poniedziałek, dn. 30 b. m.

Komitet Wyborczy. O godz. 7 w lokalu OKR, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Wyborczego do Kasy Chorych m. st. Warszawy.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. O godz. 7 wiecz. w lokalu OKR., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

We wtorek, dn. 31 b. m.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dziel. Komitetu dzielnicowego

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Rzeźników P. P. S. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Koło tramwajarzy Praga. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Marymont. O g. 7 w lokalu dzielnicy (Marymoncka 40) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowni Ludna. O godz. 6 pp w lokalu Al Jerozolimskie 6 odbędzie się zebranie Koła.

Koło tramwajarzy „Jerozolima". O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła

Ruch zawodowy.

Baczność Cukiernicy! W poniedziałek, dnia 30 b. m., odbędzie się walny wiec subjektów cukierniczych, na który proszeni są wszyscy pracujący cukiernicy bez względu na przynależność organizacyjną. Wiec odbędzie się w lokalu Związku, ul. Zielna 41, o godz. 7 wiecz.

Ruch kult.-oświatowy

Zabawa taneczna. W dniu 4 września b. r. o godz. 10 wieczór, w lokalu O. K. R. odbędzie się zabawa taneczna, z której dochód całkowicie przeznaczony zostanie na fundusz zapomogowy Redakcji miesięcznika „Skra".

::o::

KRONIKA

STAN POGODY

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17°8, najniższa 8°3.

W Zakopanem wczoraj rano było chmurno, temperatura 8°, najniższa w nocy 5°, najwyższa onegdaj 14°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: dość pogodnie, zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, cieplej, słabe wiatry miejscowe, przechodzące w ciszę.

Międzynarodowy Kongres Prawa Autorskiego w Warszawie. Data rozpoczęcia Kongresu ustalona została na dzień 27 września b. r. Kongres trwać będzie 4 dni. Program jego prac obejmuje m. in. następujące tematy, zgłoszone przez Polskę: 1) Wykład naczelnych zasad polskiego prawa autorskiego w szeregu referatów. 2) Zagadnienia specjalne, jak np. podatek spadkowy od praw autorskich, rola pośredników, stosunki z Ameryką itd. 3) Skarb Narodowy Nauki, Literatury i Sztuki.

Z zagranicznych referentów zgłosiło udział swój szereg przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i prawniczego, przyczem jednym z głównych tematów będzie sprawa rewizji Konwencji Berneńskiej i zniesienie zastrzeżeń, wreszcie — przegląd obecnego prawa autorskiego w nauce, prawodawstwie oraz praktyce sądowej poszczególnych krajów w okresie od 1925—1926 r.

Grupa uczestników Kongresu zwiedzi Poznań i Kraków, gdzie zostały zorganizowane specjalne komitety przyjęcia.

Bliższych informacji o Kongresie udziela Sekretarz Gen. Kom. Organizacyjnego, p. Józef Podoski — biuro Kasy im Mianowskiego (pałac Staszica w Warszawie, Nowy Świat 72, tel. 7-07, w godzinach od 9—3 pp. oraz od 5—8 wiecz.

Skwery nad Wisłą. W liczbie robót dział ogrodniczy wydziału technicznego magistratu urządził w tym roku zieleńce na lewym brzegu Wisły między mostem Kierbedzia i stacją pomp rzecznych poza młynem na Solcu. Ogółem urządzono pięć skwerów o łącznej przestrzeni 2 hektarów. W październiku zasadzone będą drzewa i krzewy

Tydzień „Gniazd Sierocych". Wobec zbliżającego się roku szkolnego, Zarząd Tow. urządza w Warszawie, w dniach od 6 — 12 września r. b. „Tydzień Gniazd Sierocych", przeznaczając całkowity dochód na pokrycie zawodowego kształcenia swych wychowanków.

Wypadki.

Zatrucia alkoholem. W glinianakach, około młyna Słodowieckiego, usiłował utopić się 44-letni Józef Wójcik, robotnik (Dzika 62), który był dobrze pijany. Przechodzący wówczas policjant przeszkodził Wójcikowi w dokonaniu samobójstwa i przewiózł go do 26 komisarjatu. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił Wójcika nieprzytomnego w komisarjacie aż do wytrzeźwienia.

— Przed domem nr. 5 na ul. Hrubieszowskiej znaleziono pijanego do utraty przytomności 19-letniego Jana Ostrowskiego, robotnika (Piwna 15). Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, pozostawił amatora alkoholu na miejscu.

— Przed domem nr 89 w Al. Jerozolimskich upadł na chodnik bez przytomności jakiś mężczyzna. Po przewiezieniu go do VIII komisarjatu okazało się, że jest to 30-letni Władysław Suchecki, strycharz (Tamka 23). Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną utraty przytomności było nadmierne użycie alkoholu i, po udzieleniu pomocy, pozostawił S. na miejscu.

— Wezwany do IV kom. lekarz Pogotowia zastał 29-letniego Bolesława Balcerzaka, bezrobotnego (Czerniakowska 2), którego sprowadzono pijanego z ulicy. Po udzieleniu pomocy, Balcerzak pozostał w komisarjacie.

Obława. Podczas obławy w bazarze Różyckiego policja XV komisarjatu aresztowała Michała Dalbe (Ząbkowska 35), Kazimierza Głowackiego (Strzelecka 29) i Abrama Rotbauma (Jagiellońska nr. 18), znanych złodziei kieszonkowych, kilkakrotnie karanych

Złodzieje — hypnotyzerami. Przechodzącego ul. Elektoralną Mozesa Zajdenfelda, przybyłego z Sambora (wojew. lwowskie) zaczepili jacyś dwaj mężczyźni, z których jeden począł czynić nad Z. ruchy hypnotyczne, wyciągając przy tej sposobności portfel, który z powrotem włożył. Po odejściu „hypnotyzerów" Zajdenfeld stwierdził, że skradziono mu z portfelu 20 dolarów, lecz złodzieje zdołali już umknąć.

Śmiertelny wypadek tramwajowy. Na ul. Targowej, przed domem nr. 28, jakiś mężczyzna niewiadomego nazwiska lat około 22, wskakując do tramwaju linji nr 22, upadł i dostał się pod koła, przyczepionego wagonu. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Nagły zgon. Na cmentarzu Bródnowskim w alei nr. 71 zmarła nagle na anewryzm serca 50-letnia Weronika Kalinowska (Brzozowa 20).

Zamachy samobójcze. Zamieszkała z matką w domu nr. 6 przy ul. Mostowej 17-letnia Eugenja Szwajczewska targnęła się na życie i w tym celu napiła się esencji octowej. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

— 15-letnia Pelagja Adamiukówna, służąca, zamieszkała przy ul Nowolipie 62, w celu samobójczym napiła się esencji octowej Młodocianą desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego.

Wypadek samochodowy. Na szosie Grójeckiej dorożka samochodowa przejechała 5-letniego Stanisława Strachotę ze wsi Służewca gm. Wilanowa. Chłopca przywieziono do 16 komisarjatu, gdzie lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewego podudzia oraz potłuczenie kolan i, po opatrunku, przewiózł chłopca do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika. Szofer, zwiększywszy szybkość, zdołał umknąć. Jedynie przechodnie zdołali zauważyć numer samochodu 1184.

Bójki. W podwórzu domu nr 22 przy ul. Madalińskiego, podczas sprzeczki, Marjan Góra uderzył kłonicą w głwę 23-letniego Aleksandra Tomaszewskiego, robotnika, lokatora tegoż domu. Poszwankowanego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

— Wezwany do 24 komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 30-letniego Władysława Lewandowskiego, robotnika (Grodzieńska 43), który, będąc pijany, podczas bójki odniósł ranę tłuczoną w okolicę lewego oka. Po opatrunku, Lewandowski pozostał na miejscu.

Nieostrożność z bronią. W restauracji „Aleksandrówka" na pl. Trzech Krzyży Antoni Zajdel, st. wachmistrz dyonu żandarmerji, przez nieostrożność spowodował wystrzał z rewolweru, raniąc w nogę kolegę swego Władysława Dragona, sierżanta korpusu sądowego w Grodnie. Rannego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Systematyczna kradzież. W piekarni przy ul. Nowy Świat 8/10 w systematyczny sposób skradziono mąkę na sumę 4000 zł W sprawie tej aresztowano piekarza Czesława Zembowskiego.

o::o

Z Radjostacji Warszawskiej.

Program na dziś.

15—15.15. Komunikat gospodarczy.

17—17.25. Odczyt p. t. „Kultura artystyczna Litwy i Rusi" wygł. prof. Antoni Urbański.

17.30—18.30 Koncert popołudniowy.

18.30—18.55 Odczyt p. t. Przeszłość i przyszłość radjotechniki" wygł inż. Józef Plebański

19—19.25 XIV lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, lektor p Lucjan Roquigny

19.25—19.40. Komunikat rolniczy.

19.40—19.50. Nad program „Rozmaitości".

20.30—22. Koncert wieczorny.

o::o

TEATR I MUZYKA

Teatr Letni. Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Figle polityczne".

W środę, t. j. dn. 1 września premjera Gavaulta „Córka króla czekolady".

Teatr Mały gra w dalszym ciągu „Simonę".

Teatr Polski. Jeszcze tylko kilka razy „Płomienna Noc".

Teatr „Wodewil". Codziennie rewja „Wszyscy na jednego".

Teatr Nowości (Bielańska 5). Codziennie operetka p. t. „80 nocy dookoła półświatka".

Teatr Odrodzony na Pradze. „Dziwna guwernantka".

Teatr „Olimpja". „Ona by chciała".

Teatr „Eldorado". „Raz, ale dobrze".

„Nadzieja" Heijermansa w Teatrze Polskim. W Teatrze Polskim odbywają się codziennie próby, pod kierunkiem Karola Borowskiego z jednego z najpotężniejszych dramatów współczesnych: „Nadziei" Hejermansa w przekładzie Kasprowicza. Sztuka ta była grana na wszystkich największych scenach europejskich. Dekoracje i kostjumy projektuje Karol Frycz.

o::o

Z teatrów świetlnych.

Kino Filharmonja. „Życie na pokaz" z Almą Rubens.

Kino Stylowy. „Jego zapomniana żona" i „My, pierwsza brygada".

Kino Apollo. „Trujący czar" z R. Valentino.

Kino Colosseum. „Czterech jeźdźców Apokalipsy" z R. Valentino.

Kino Splendid. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Kino Palace. „Moja żona i ja".

Kino Pan. „Gwiazda wśród bagna" z Dorothy Mackail.

Kino Światowid. „Zgładzona rasa".

Kino Wodewil. „Królowa Balu" i „Tam, gdzie pieprz rośnie".

Kino Sokół. „Nibelungi".

::o::

ZE SPORTU.

RUCH — SKRA 0:0 (0:0).

Wczoraj na boisku Skry powyższe drużyny rozegrały zawody piłki nożnej, zakończone nierozegraną. Skra, która wystąpiła z rezerwowemi, grała słabo, zwłaszcza atak, mimo to miała przez cały czas przewagę nad swym przeciwnikiem. Były chwile, kiedy gra toczyła się na polu karnem Ruchu. Sporadyczne wypady Ruchu stwarzały wiele niebezpiecznych sytuacji pod bramką naszych towarzyszów. Pewny bramkarz i dobra pomoc Skry nie pozwalały, mimo to na uzyskanie decydującego „gola".

W Skrze wyróżnili się prawy łącznik linji pomocy i bramkarz. Słabo grali napastnicy i obrona. Sędziował p. Krukowski.

SKRA (PRZYSZŁOŚĆ) — GLORJA I 10:0!!

Racjonalny trening, prowadzony obecnie przez sekcję Piłki Nożnej RKS. „Skra" daje się odczuć najbardziej wśród młodych graczy. Nic też dziwnego, że każda gra przynosi najmłodszym naszym piłkarzom nowe sukcesy. Wczoraj Przyszłość Skra pokonała dobrą drużynę C-klasową Glorję w druzgocącym stosunku 10:0. Tylko tak dalej!

Na meczach byli obecni tow. uczestnicy Kongresu Robotniczego.

Hasmonea lwowska — Legja 4:2 (4:0).

Mecz Hasmonei lwowskiej z Legją zakończył się zwycięstwem drużyny żydowskiej w stosunku 4:2 (4:0). Bramki zdobyli Steuerman 3 i Darnes 1. Dla Legji obie bramki Wypijewski Przegrana Legji nie zasłużona, gdyż po przerwie widoczna była cały czas przewaga tej ostatniej. Sędzia p. T. Walczak.

MECZE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Lwów, 29.VIII. Mecz Pogoń — Cracovia zakończył się wygraną Pogoni 3:1 (2:1). Wynik i zwycięstwo zasłużone. Bramki zdobyli Garbień, Yacz z karnego i Urich. Dla Cracovji Kubiński z karnego. Sędzia p. Grabowski z Warszawy.

Wilno, 29.VIII. TKS (Toruń) 1 p.p. Leg. 7:2 (3:1).

Poznań, 29.VIII. Warta — Ruch 6:0 (4:0). Zwycięstwo Warty zupełnie zasłużone.

Mistrzostwo tennisowe DOK Nr. 1.

Finałowe spotkanie tennisowe o mistrzostwo DOK Nr. 1 przyniosło spodziewane zwycięstwo kpt. Lothowi, który bije mjr. Tyrowicza 6:1, 6:3, 6:1. W grze podwójnej kpt. Loth — kpt. Komander biją parę mjr. Rowieński — kpt Guderski 6:2, 6:1, 6:2. Organizacja zawodów dobra. Nagrody wręczył gen. Kaszyński, zastępca dowódcy DO. K. Nr. 1.

Tryumfy Langego i Choińskiego na Dynasach.

W dwudniowych zawodach kolarskich za prowadzeniem motoru i wyścigach motocyklowych, które odbyły się w sobotę i w niedzielę, staraniem Komitetu Wystawy Przemysłowo - Sportowej na Dynasach, zwycięskie laury zebrali Lange i Choiński, a mianowicie: zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, Lange w biegu za motorami na 25 klm. i 40 klm. zwycięża Erkslebena (Niemcy) i Ali Nefatti (Afryka), uzyskując czas 28 m 11 s. (na 25 klm.), 8 m. 31 sek. (na 10 klm.), rekord polski. Choiński w biegach motocyklowych z Herkulyensem (Holandja) w biegu na 3 klm. bije tego ostatniego w czasie 1 m. 48,4 s. oraz w biegu na 5 klm z dwuch startów, z miejsca bije Herkulyensa w czasie 3 m. 14,2 s., mijając go brawurowo i pozostawiając w tyle o 250 mtr.

***

Jutro odbędzie się mecz motocyklowy Rychter — Choiński oraz mecz Lange — Erksleben, na skutek wyzwania tego ostatniego. Erkslebena prowadzić będzie specjalnie z Berlina sprowadzony motocyklista.



WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 procent drożej. Układ ogłoszeń w tekście 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8 szpaltowy. Za termin druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.